



EDWARD BOROWSKI

Warszawa, 10 września 1946 r. P.o. Sędzia śledczy Halina Wereńko, delegowana do Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie, przesłuchała niżej wymienioną osobę, która zeznała, co następuje:

Nazywam się Edward Borowski, były więzień obozu koncentracyjnego w Neuengamme nr 63 667, z obozu w Oświęcimiu 197 326, z obozu w Buchenwaldzie 91 013.

Data urodzenia	13 listopada 1903 r. w Warszawie
Zawód	radiotechnik
Wykształcenie	średnie
Miejsce zamieszkania	Warszawa, ul. Marszałkowska 116, sklep nr 11
Wyznanie	rzymskokatolickie
Przynależność i obywatelstwo	polskie

Zostałem zabrany z ul. Czerniakowskiej w Warszawie 15 września 1944 roku i po przesłuchaniu w gestapo (aleja Szucha 25) wraz z ludnością cywilną odstawiony do obozu przejściowego w Pruszkowie, skąd 16 września po wysadzeniu z pociągu, mnie w transporcie 3 tys. mężczyzn przesłano do obozu w Oświęcimiu. Po trzech tygodniach, w transporcie 1,5 tys. mężczyzn, z Oświęcimia przesłano mnie do obozu w Buchenwaldzie, skąd po trzech tygodniach w transporcie dwustu mężczyzn przewieziono mnie do obozu w Neuengamme, gdzie przebywałem aż do wyzwolenia przez wojska angielskie w dniu 3 maja 1945 roku.

Składałem do akt odpis zeznania, *Lagerältestera*, z pochodzenia Czecha, którego nazwiska nie pamiętam. Zeznanie powyższe było złożone przed władzami angielskimi, w jakiej miejscowości, dokładnie nie wiem, lecz mogło to być w okolicy Kilonii, może w Rendsberg.

Ja sam w stosunkach obozowych nie byłem tak dokładnie zorientowany, nie znam też nazwisk niemieckich komendantów obozu. O faktach podawanych przez *Lagerältestera* Czecha co do wieszania więźniów i udziału w tym Thumanna słyszałem od więźniów; sam przebywałem w obozie w Neuengamme do grudnia 1944 roku, potem wysłano mnie do *Außenkommando* w Hohwacht do fabryki żyroskopów Anschütza.

Pamiętam iż dwa razy w czasie mego pobytu w obozie, a może kilka razy, publicznie wieszano więźniów.

Za co, nie wiem i liczby także dokładnie nie pamiętam.

Thumanna w tym czasie nie spotykałem. Zatrudniony byłem w *Klinkerwerk* (cegielni) przy nakładaniu gliny na wózki. Na skutek zbyt ciężkiej pracy, bez przystanku, z biciem za chwilowy odpoczynek, ogłuchłem na kilka miesięcy.

Po trzech czy też czterech tygodniach zabrano mnie jako fachowca do pracy w fabryce żyroskopów. W *Außenkommando* warunki pracy były nieco lepsze niż w obozie Neuengamme. W *Außenkommando* było zatrudnionych dwustu więźniów różnych narodowości, z przewagą Francuzów i Rosjan.

1 czy 2 maja 1945 roku zarządzono ewakuację *Außenkommando*, przy czym – jak słyszałem – przyszedł również rozkaz likwidacji więźniów. Jednakże władze komanda bały się wykonać rozkaz i jeden z oficerów niemieckich wyprowadził całą grupę więźniów z Kilonii, gdzie nas rozpuścił. Potem wszyscy więźniowie przedostali się do oddziałów angielskich.

Na skutek pobytu w obozie, gdzie całą zimę chodziłem prawie boso – w drewnianych butach, w więziennym ubraniu (pasiak) i bez płaszcza, straciłem zdrowie, czuję się obecnie słaby i wycieńczony. Przed powstaniem 1944 roku ważyłem przeszło 80 kg, w obozie 40 kg.

Odczytano.